

Monodram aktora Osterwy

Kurier Lubelski, Nr 25,
31.01.2005

LUBLIN Bartłomiej Chowaniec, aktor Teatru im. J. Osterwy zaprezentował w sobotę na scenie Teatru NN monodram „Jak zjadłem psa” wg Jewgienija Griszczenki. Próba ambitna, ale zastanawiać się można już nie tyle nad moralnymi aspektami konsumpcji tytułowego zwierzaka, a nad tym, gdzie leży pies pogrzebany, i że nie był to jednoznaczny sukces młodego artysty.

Odpowiedź nie była trudna, prowokująca jednak do kolejnego pytania. Dlaczego Chowaniec zdecydował się sięgnąć po tak słaby, mało nośny tekst, z którego i jakiś wielki tytan sceny nie zdołałby nic wyrzesać. W zasadzie jedynym uzasadnieniem takiej decyzji jest kulminacyjna scena jedzenia przez bohatera, matrosa rosyjskiej floty Pacyfiku, owego psa przyrządzonego przez kolegę Koreańczyka. W tej krótkiej sekwencji z galopadą myśli bohatera na temat zału tych, którzy stracili ulubieńca domu i dojmującą konstatacją, że mimo to potrawa wzbudająca wstręt wśród wszystkich ludzi wychowanych w innej tradycji jemu jednak smakuje, Bartłomiej Chowaniec pokazuje, jak wielkim potencjałem aktorskim dysponuje.

Przez tę krótką chwilę zawłaszcza sobie widownię, przykuwa jej uwagę i rozbawia do łez. Cała reszta, pozbawiona głębi psychologicznej, a nawet wyraźnego określenia czy trzy lata w marynarskich kamaszach to prawdziwy dramat prania mózgu i czas wyrwany z życiorysu, jest tylko cienką opowieścią. Aktor i reżyser w jednej osobie próbuje dokonywać cudów, nawet rozbierając się do bosaka, by pysznie pokazać lot motyla, ale... tak krawiec kraje, jak materii staje...

Po pierwsze Chowaniec powinien sięgnąć po inny tekst. A po drugie młody adept monodramu dał kilka wspaniałych sygnałów, jakim jest talentem aktorskim. Takiego potencjału nie wolno zmarnować!

ANDRZEJ MOLIK